

ŻYCIE I ŚMIERĆ MĘCZENNIKÓW PRZYKŁADEM WIERNOŚCI BOGU

Ks. Wiesław Mazurowski

Zachowanie człowieka w obliczu śmierci jest sprawdzianem jego postawy. Szczególnie odnosi się to do męczeństwa. W znaczeniu słowa męczennik odnajduje się naturalną antynomię. Po jednej stronie są: nienawiść, bezwzględność, złość, agresja, tortury, zabijanie, a po drugiej: niewinność, hart ducha, niezłomność, ofiara, cierpienie i wierność. Wszyscy, którzy ponieśli śmierć z rąk nazistów, kierujących się nienawiścią do życia w ogóle, a w szczególności do wiary, zachowali ją i dali innym świadectwo wierności Bogu. Rodzi się pytanie o motyw, dla których pozostali oni wierni Bogu. Czy męczeństwo w ich przypadku było wydarzeniem punktowym czy też było konsekwencją dotychczasowego ich życia?

Nie sposób w tym miejscu wymienić wszystkie ofiary okresu II wojny światowej wyniesione do chwały męczeństwa¹. Listę tę trzeba by uzupełnić jeszcze wieloma nazwiskami osób duchownych, sióstr zakonnych i świeckich, którzy nie zostali wyniesieni do chwały ołtarzy. Wszyscy oni oddali życie za wiarę, dali świadectwo przynależności

¹ Jana Pawła II 13 czerwca 1999 r. beatyfikował 108 męczenników za wiarę. Krótkie biografie 108 męczenników, zob. A. Jakóbczak (oprac.), *Jan Paweł II. Oni budowali na skale. Sylwetki polskich świętych i błogosławionych wyniesionych na ołtarze przez Jana Pawła II*, Sandomierz 2003, s. 102-127.

i wierności Chrystusowi za cenę przelania krwi, choć nie w odniesieniu do wszystkich Kościoł święty tę ich heroiczną postawę rozpoznał w akcie beatyfikacji czy kanonizacji².

PROCES BEATYFIKACYJNY DRUGIEJ GRUPY MĘCZENNIKÓW

Proces beatyfikacyjny drugiej grupy męczenników z okresu II wojny światowej, któremu przewodniczy diecezja pelplińska rozpoczął się 17 września 2003 r. Do chwały błogosławionych męczenników przedstawiono aż 122 nazwiska osób, które poniosły śmierć męczeńską z rąk nazistowskich prześladowców. W skład tak licznej grupy wchodzi księża diecezjalni i zakonni, siostry i bracia zakonni, klerycy i także osoby świeckie z całej Polski. Oficjalny tytuł całego procesu beatyfikacyjnego brzmi następująco: „Sprawa Pelplińska o beatyfikacji, czyli deklaracji męczeństwa Sług Bożych Henryka Szumana, kapłana diecezjalnego i 121 towarzyszy, kapłanów diecezjalnych, zakonników i zakonnic, oraz wiernych świeckich mężczyzn i kobiet, którzy, jak się mniema, zostali zabici z powodu nienawiści do wiary”³.

Podstawową sprawą w procesie beatyfikacyjnym jest dowiedzenie, iż śmierć kandydatów do chwały ołtarzy spowodowana była nienawiścią hitlerowskich nazistów do wiary, a ukochaniem przez prześladowanych Boga i wiernością wobec swojego powołania. Wierność wobec Boga polega na ukochaniu i praktykowaniu każdej cnoty wypływającej z wiary w Boga. W przypadku osób duchownych będzie to wierność przyjętym zobowiązaniom, pracy

² W. Mazurowski, *Wszyscy zginęli śmiercią męczeńską, nie wszyscy będą błogosławieni*, w: *Męczennicy* 1/2006, s. 29-32.

³ *Pelplinen. Beatificationis seu Declarationis Martyrii Servorum Dei Henrici Szuman Sacerdotis Dioecesanii et CXXI Sociorum Sacerdotum Dioecesanorum, Religiosorum et Religiosarum Christifidelium Laicorum et Laicarum in odium Fidei, uti fertur, interfectorum.*

duszpasterskiej, głoszeniu słowa Bożego, pracy edytor-
skiej, posłudze sakramentalnej, trosce o ubogich czy też
pracy intelektualnej i naukowej, a także prawdomówność,
promowanie narodowej kultury oraz zabieganie o budow-
nictwo sakralne⁴.

Owe różne formy wierności Bogu i swemu powołaniu
dostrzec można u wszystkich kandydatów do chwały mę-
czeństwa. U jednych dominowała posługa sakramental-
na, u drugich praca intelektualna, jeszcze u innych troska
o biednych i ubogich, tak jak powiedział św. Paweł Apo-
stoł, iż „różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też
są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wresz-
cie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we
wszystkim” (1 Kor 12,4-6). Wszystkich 122 kandydatów
łączyło jedno, każdy z nich wziął udział w cierpieniu
i przeciwstawianiu się swoim oprawcom dla wierności
w służbie Chrystusa Jezusa (por. 2 Tm 2,3).

ZAGŁADA DUCHOWIEŃSTWA W DIECEZJI CHEŁMIŃSKIEJ W OKRESIE OKUPACJI

Rozpoczęty proces beatyfikacyjny prowadzi diecezja
pelplińska, która jest spadkobierczynią diecezji chełmiń-
skiej. Do grona Sług Bożych zaliczono siedemnastu mę-
czenników pelplińskich, ta ilość pozwala wyobrazić sobie
wielkość ówczesnej diecezji. W chwili wybuchu II wojny
światowej obejmowała ona ok. 1022000 wiernych i 700 po-
sługujących w niej księży, z czego 510 kapłanów pracowało
w duszpasterstwie parafialnym⁵. Już jesienią 1939 r. hitler-
owcy zamordowali 224 kapłanów, co stanowiło 1/3 stanu
duchowieństwa całej diecezji⁶.

⁴ Por. H. Misztal, *Prawo kanonizacyjne. Instytucje prawa mate-
rialnego, zarys historii, procedura*, Lublin 2003, s. 52-53.

⁵ Zob. *Elenchus Omnium Ecclesiarum necnon universi cleri Dio-
ecesis Culmensis pro Anno Domini 1939*, Pelplini 1938, s. 133.

⁶ J. Sziling, *Diecezja chełmińska w latach okupacji niemieckiej
(1939-1945)*, w: *Diecezja Toruńska*, t. 1, Toruń 1994, s. 66.

W postawach wszystkich Sług Bożych zauważalna była heroiczna chęć do nieustannego odpierania ataków, mimo wielkiego upodlania przez hitlerowców. Siłę do przeciwstawiania się agresorom czerpali z wierność Bogu, swemu powołaniu i służby bliźniemu. Przejawiało się to poprzez modlitewne skupienie w chwili śmierci, oddanie się Bożej Opatrzności, podtrzymywanie na duchu mordowanych współbraci, udzielanie im absencji oraz przebaczenia okupantowi zadającym śmierć. Na taką postawę stać było tylko tych, którzy w chwili cierpienia i śmierci pozostawali zjednoczeni z Bogiem, Jemu pozostali wierni. Męczeńska śmierć ostatecznie stała się obroną wiary i jej manifestacją. W oczach okupanta Słudzy Boży zostali całkowicie zbezczeszczeni, poniżeni i pokonani, zaś według wiary stali się absolutnymi zwycięzcami.

Wiara, za którą umierali pelplińscy Słudzy Boży, umacniana była przez długoletnią praktykę duszpasterską, która przeważnie we wszystkich przypadkach nosiła charakter solidnej działalności sakramentalnej, głoszenia Słowa Bożego, opieki charytatywnej, aktywności patriotycznej, pracy naukowej i edytorskiej, promocji kultury polskiej czy promowania budownictwa sakralnego. Wielką barierą w posłudze duszpasterskiej był wprowadzony już od pierwszych dni wojny zakaz używania języka ojczystego w czynnościach sakralnych⁷. Mimo zakazu Słudzy Boży z troskliwością wobec bliźnich starali się dbać o ich duchowy rozwój.

Przykłady życia męczenników pelplińskich są świadectwem wierności Bogu i swemu powołaniu.

⁷ Oficjalny zakaz Bpa C.M. Spletta celebrowania nabożeństw w języku polskim na terenie diecezji chełmińskiej, wydany niewątpliwie pod presją władz okupanckich, ukazał się 2 stycznia 1940 r. Zakaz ten z dniem 25 maja 1940 r. rozciągnięto także na używanie języka polskiego przy sprawowaniu sakramentu pokuty. W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939-1945*, Gdańsk 1979, s. 251.

OPIEKA NAD BIEDNYMI

„Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40).

Ks. Antoni Henryk Szuman, urodzony w Toruniu 13 czerwca 1882 r., jako kapłan prowadził szeroką działalność duszpasterską. Przejawiała się ona w trosce o życie sakramentalne powierzonych sobie wiernych i ich przybliżanie do Boga przez głoszenie Słowa Bożego. Jak wspominają świadectwa nie miał zdolności kaznodziejskich, ale będąc tego świadomy przygotowywał się starannie do homilii, które poprzez jego pracę na innym polu wobec wiernych nabierały wiarygodności. Ksiądz prowadził działalność edytorską. Wraz z ks. Janem Cyrankowskim (1907-1939) w latach 1925-1927 zredagował broszurę pt. „Św. Andrzej Bobola T.J. Misjonarz i męczennik, prorok i patron Polski” (wyd. Starogard 1938). Był redaktorem naczelnym miesięczników dla dzieci „Nasz Przewodnik” (1913-1919) i „Mały świeatek” (1925-1927), a także zajmował się twórczością poetycką⁸.

Jednakże tym, co najbardziej wyróżniało ks. Szumana była jego troska o biednych i ubogich, o tych najmniejszych. Już od wczesnych lat kapłaństwa był zaangażowany w pracę na rzecz ubogich. W ubogich, biednych i zaniebanych moralnie potrafił dostrzegać oblicze Chrystusa. Dzięki takiej trosce tworzył m.in. bractwa i stowarzyszenia trzeźwościowe „Wyzwolenie”. Otaczał specjalną troską dzieci osierocone wskutek I wojny światowej, dla których powołał w Toruniu w 1918 r. Pomorskie Towarzystwo opieki nad dziećmi, a w 1919 r. utworzył pierwsze dwa nadmorskie ośrodki kolonijne. Przebywając w Starogardzie Gdańskim rozwinął działalność charytatywną, zakładając parafialny oddział Caritas i Katolickie Koło Kobiet. Dla biednych parafian utworzył jadłodajnię i był

⁸ Dwa wiersze autorstwa A.H. Szumana, zob. A.H. Szuman, *Czy wiecie dzieci*, w: *Męczennicy* 1/2004, s. 26; *Matka*, tamże, s. 34.

inicjatorem budowy osiedla domków mieszkaniowych. Wielkie zatroskanie wobec wszystkich wiernych okazał poprzez budowę kościoła p.w. św. Wojciecha w Starogardzie Gdańskim⁹.

Opiekun ubogich, miłośnik czynienia miłosierdzia poprzez pomaganie biednym po zajęciu Starogardu Gdańskiego przez Niemców w 1939 r. udał się do Fordonu, obecnej dzielnicy Bydgoszczy. Zamieszkał w tamtejszej plebani. Swoje aresztowanie i męczeństwo przeczuwał. 5 września 1939 r. żegnając się z najbliższymi napisał: „«Ja tej wojny nie przeżyję», dodając, iż byłby szczęśliwy «gdyby mi danem było umrzeć za wiarę i Ojczyznę. Lecz proszę Boga, by męka długo nie trwała, bom słaby fizycznie i nerwy star-gane»”¹⁰. Został aresztowany w kościele w Fordonie przed południem 2 października 1939 r. Zginął poprzez rozstrzelanie tego samego dnia przed wejściem do kościoła. Wspomina się, że na rozstrzelanie szedł wyprostowany, dumny, iż stał się godzien być jeszcze bardziej uczestnikiem cierpień Chrystusowych (por. 1 P 4,13). „Świadkowie tej zbrodni zapamiętali pełną godności, spokoju i poddania się woli Bożej postawę ks. Szumana, który w rozmodleniu, udzielając współofiaram swej pociechy, absolucji i przebaczenia dla oprawców, przyjął śmierć za wiarę”¹¹. Przed śmiercią krzyknął „Niech żyje Chrystus Król. Niech żyje Polska”. Po wojnie jego prochy sprowadzono do Starogardu i uroczystie pochowano 21 maja 1947 r. Społeczeństwo miasta uczciło jego życie i zasługi tablicami pamiątkowymi w kościołach p.w. św. Mateusza i św. Wojciecha, a całe osiedle mieszkaniowe w pobliżu kościoła nosi jego imię.

⁹ Bardziej wyczerpujące opracowanie o działalności charytatywnej ks. A.H. Szumana, zob. J. Sajewicz, *Głos mają sieroty. Życie i działalność wielkiego opiekuna sierot ks. prałata Henryka Antoniego Szumana proboszcza Starogardzkiego zamordowanego w Fordonie w 1939 r.*, Londyn 1985.

¹⁰ R. Szwoch, *Sługa Boży*, s. 17.

¹¹ Tamże, s. 18.

BUDOWNICTWO OBIEKTÓW SAKRALNYCH

Oko Boga jego czuwało nad nim, także nikt nie powstrzymał go od budowania świątyni dla Pana (por. Ezd 5,5).

Ks. Konstatyn Krefft, ur. 7 marca 1867 r. w Lubni w powiecie chojnickim, proboszcz z Tucholi, gorliwy kaznodzieja, odważnie głosił naukę Bożą, nastawał w porę i w nie porę, umiał wykazać błąd w razie potrzeby, pouczyć i z całą cierpliwością podnieść wiernych na duchu (por. 2 Tm 4,2), prawdziwy patriota, zawsze walczący o polski charakter Pomorza, działacz na polu charytatywnym w Stowarzyszeniu św. Wincentego à Paulo, dobrze przygotowany do pracy duszpasterskiej poprzez studia specjalistyczne z zakresu katechetyki i homiletyki na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu we Fryburgu Badeńskim, gdzie 23 lutego 1895 r. uzyskał stopień naukowy doktora teologii na podstawie pracy „Die Gotteslehre Justins des Märtyrers”¹², dał się poznać przede wszystkim swym zatroskaniem o wiernych jako budowniczy kościołów. Wybudował aż trzy kościoły: w Sopocie (pw. Stella Maris), w Zblewie i w Tucholi¹³.

Jego troskę o wiernych, poprzez budowę świątyni, dobrze oddaje następujące zdarzenie, o którym wspominają świadkowie. Po aresztowaniu i osadzeniu go w Kamieniu Krajeńskim prosił niemieckiego oficera o przepustkę, aby zamówić ławki do nowo wybudowanego kościoła w Tucholi, oraz aby wykończyć wewnątrz świątyni. Niemiecki oficer odpowiedział: „Proboszczu, nam dobrze wiadomo, że masz bzika na punkcie budowy kościołów, które my później musimy burzyć”¹⁴.

¹² Odpis rękopisu pracy doktorskiej na podstawie mikrofilmu w: *Dokumentacja procesu beatyfikacyjnego*.

¹³ H. Mross, *Krefft Konstantyn*, w: *Słownik biograficzny kapłanów diecezji chełmińskiej wyświęconych w latach 1821-1920*, Pelplin 1995, s. 151; R. Szwoch, *Krefft Konstantyn Franciszek*, w: *Słownik Biograficzny Kociewia*, t. I, s. 151-153.

¹⁴ S. Woźnicki, „A com jest, z łaski Boga jestem” – ks. Konstantyn Krefft – ofiara Stutthofu, w: *Męczennicy 2/2005*, s. 17.

Został aresztowany 28 października 1939 r. W czasie aresztowania był dotkliwie pobity. Osadzono go najpierw wraz z innymi księżmi w Zakładzie Wychowawczym w Kamieniu Krajeńskim. 15 grudnia 1939 r. przewieziono go do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Stutthofie, gdzie otrzymał nr 8475, który od tej chwili zastępował jego imię i nazwisko. Uwłaczające godności ludzkiej warunki mieszkalne, upokorzenia i bicie, wyczerpujące ćwiczenia fizyczne, a także, co stanowiło prawdziwą udrękę dla wszystkich księży, wyrzucanie gołymi rękami śniegu, który celowo zwożono na dziedziniec kapłanów, sprawiły, że ks. K. Krefft zmarł na skutek wyczerpania fizycznego 11 czerwca 1940 r.¹⁵

CIERPLIWE ZNOSZENIE BICIA I UPOKORZEŃ ZA INNYCH

„W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem” (2 Tm 4,7).

Słowa św. Pawła dobrze charakteryzują postać Sługi Bożego ks. Pawła Prabuckiego, proboszcza z Gostkowa k/ Torunia, którego życie było biegiem żołnierza, aż po oddanie ostatniego tchnienia za Chrystusa. W czasie więzienia cieszył się wśród współbraci ogromną popularnością, zawsze uśmiechnięty, umiejący dodać otuchy i podnieść na duchu drugich. Jak wspomina naoczny świadek, był dobrym organizatorem i taktykiem, znawcą psychiki współczesnych „Krzyżaków”, „który umiał, jak się to mówi, zażywać ich jak tabakę i brać ich nawet pod włos”¹⁶.

Urodził się 3 września 1893 r. w Iwicznie w pow. Starogardzkim. Jako młodzieniec chciał realizować się w czynnej służbie wojskowej, gdyż wstąpił w szeregi 11 pułku artylerii ciężkiej w Toruniu. Czynn timeruczestni-

¹⁵ Tamże, s. 17-18.

¹⁶ W. Gajdus, *Nr 20998 opowiada*, Kraków 1962, s. 35. R. Szwoch, *Prabucki Paweł*, w: *Słownik Biograficzny Kociewia*, t. I, s. 193-195.

czył w walkach I wojny światowej, został ranny, następnie zwolniony z armii niemieckiej. Myśl, by swoje życie poświęcić Bogu, dojrzewała w nim stopniowo. Wprawdzie rozpoczął studia w Seminarium Duchownym w Pelplinie, ale ciągle chciał „mieczem wojować”. W randze podporucznika jako ochotnik wziął udział w wojnie polsko-sowieckiej (1920). Po zwolnieniu z WP ukończył studia teologiczne i 17 czerwca 1923 r. otrzymał święcenia kapłańskie¹⁷.

II wojna światowa sprawiła, że wrócił do wojska jako kapelan w randze majora. Podczas kampanii wrzesniowej pod Skierniewicami dostał się do niewoli niemieckiej, z której po kilku dniach został zwolniony i wrócił do Gostkowa, swojej parafii. Podjął wszystkie obowiązki duszpasterskie, szczególną opieką otaczając rodziny, których ojcowie i synowie brali udział w działaniach wojennych. Taka praca duszpasterska spowodowała aresztowanie księdza, którego osadzono w Forcie VII w Toruniu. Wyszedł na wolność po ok. dwóch miesiącach, jednakże 15 stycznia 1940 r. ponownie aresztowano go i uwięziono, tym razem w KL Stutthof, gdzie stanowczo razem ze swymi dwoma braćmi, także księżmi, odrzucił propozycję odzyskania wolności za cenę wyrzeczenia się wiary i polskości¹⁸. Inaczej nie mógł postąpić, a bicie, zadawane cierpienia nie złamały go. Posiadał dyscyplinę wewnętrzną, zawsze strzegł i bronił wiary. Ten bieg jednakże jeszcze się nie kończył, bowiem 10 kwietnia 1940 r. został przeniesiony do KL Sachsenhausen, następnie od 14 grudnia tegoż roku był więziony w KL Dachau¹⁹. Odtąd jego personalia zastępował nr obozowy 22 661²⁰.

Zawsze wyprostowany, patrzył faszystom prosto w oczy, jasno się uśmiechał, zawsze był pełen pogody du-

¹⁷ S. Woźnicki, *Sługa Boży ks. Paweł Prabucki – obozowy Oberprister*, w: *Męczennicy* 2/2005, 13-14.

¹⁸ H.M. Malak, *Klechy w obozach śmierci*, Londyn 1961, s. 98-100.

¹⁹ S. Woźnicki, *Sługa Boży ks. Paweł Prabucki*, s. 15-17.

²⁰ E. Weiler, *Die Geistlichen in Dachau sowie in anderen Konzentrationslagern und Gefängnisse*, Bd 1, Mödlingen 1971, s. 537.

cha i humoru, nie bał się cierpienia, wszak w czasie „wojowania mieczem” wiele go doświadczył. Potrafił łagodzić wiele trudnych sytuacji i szykan, kary przejmując na siebie. Umiał podnosić na duchu innych. W Sachsenhausen był proboszczem kaplicy obozowej. Podobnie w Dachau (21 stycznia – 20 września 1941 r.), kiedy pozwolono księżom uczestniczyć w codziennej mszy świętej, którą tylko on mógł celebrować. Zdarzało się, że esesman przerywał celebrację mszy świętej, wypędzał wszystkich z kaplicy, bił i kopał. Najwięcej bity był wtedy ks. P. Prabucki²¹, przez władze obozowe nazywany „Oberpriester”²².

W Dachau zginęli bracia ks. P. Prabuckiego, także duchowni diecezji chełmińskiej, ks. Alojzy Prabucki i ks. Bolesław Prabucki. Naoczny świadek opisał ból i cierpienie, z jakim na kilka dni przed swoją śmiercią ks. P. Prabucki żegnał swego najmłodszego brata zabieranego do komory gazowej. Oficer artylerii ciężkiej brudnym rękawem obozowego pasiaka ocierał łzy, mówiąc załamującym się głosem: „Idź z Bogiem Bolku... Pozdrów tam mamę i tatę, i Alosia... Powiedz Bolku, że ja wnet za wami tam przyjdę...”²³. Obozowa praca ponad ludzkie siły, głód, ciągłe bicie, poniżanie, wyszukane ćwiczenia i szykany powodowały, że dzielny „żołnierz Chrystusa” szybko opadał z sił, aż zmarł z wyczerpania fizycznego 30 sierpnia 1942 r. Jego ciało spalono w obozowym krematorium.

PRACA NAUKOWA.

„Mądrość jest wspaniała i niewiedząca (...). Początkiem jej najprawdziwszym – pragnienie nauki, a staranie o naukę – to miłość, miłość zaś – to przestrzeganie jej

²¹ H.M. Malak, *Klechy w obozach śmierci*, s. 182-185.

²² W. Gajdus, *Nr 20998 opowiada*, s. 269-271; A. Urbański, *Duchowni w Dachau. Wspomnienia z przeżyć około dwóch tysięcy księży w hitlerowskim obozie koncentracyjnym*, Kraków 1945, s. 26-28.

²³ H.M. Malak, *Klechy w obozach śmierci*, s. 418-419.

praw, a poszanowanie praw to rękojmia nieśmiertelności” (Mdr 6,12.17-18).

Przedstawicielem intelektualistów jest ks. dr Józef Roskwitalski, rektor Seminarium Duchownego w Pelplinie. Wykazywał się niezwykłymi zdolnościami erudycyjnymi, był dobrym kaznodzieją i pedagogiem, utalentowanym katechetą, teologiem – moralistą i pastoralistą.

Urodził się 24 kwietnia 1893 r. w Dąbrówce k/ Starogardu Gdańskiego. Po otrzymaniu święceń kapłańskich najpierw pracował w Starogardzie Gdańskim, następnie jako katecheta w Państwowym Gimnazjum Klasycznym w Grudziądzu, wywierając znaczny wpływ na kształtowanie osobowości młodzieży, których uczył religii oraz propedeutyki filozofii. W tym czasie kontynuował specjalistyczne studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego. Przeniósł się jednak na Uniwersytet Lwowski, gdzie 21 stycznia 1933 r. uzyskał doktorat z teologii na podstawie pracy pt. „Szkoła twórcza w nauce religii” (wyd. Grudziądz 1932). Zajmował się także filozofią wartości i fenomenologią, studiując E. Husserla i M. Schelera, poświęcając tym zagadnieniom nowatorskie artykuły²⁴.

Biskup chełmiński S.W. Okoniewski 15 lipca 1935 r. powołał go na stanowisko rektora Seminarium Duchownego w Pelplinie. Był już wtedy cenionym wychowawcą i pedagogiem. Zlecono mu jednocześnie wykłady z pedagogiki, katechetyki, teologii pastoralnej i moralnej, które charakteryzowały się szerokimi powiązaniem psychologiczno-filozoficznymi, uwzględniając warunki czasowe, w których żyli studenci. Był człowiekiem bezkompromisowym, kierując się zasadą wierności wobec przyjętych zobowiązań. Cieszył się pełnym zaufaniem kadry profesorskiej Seminarium Duchownego oraz poważaniem i autorytetem wśród kleryków.

²⁴ J. Roskwitalski, *Metoda fenomenologiczna*, w: *Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy*, R. XXIII:1934, z. IV, s. 147-159; Tenże, *Znaczenie metody fenomenologicznej*, w: *Tamże*, R. XXIII:1934, z. VI-VII, s. 259-270.

II wojna światowa zastała go w trakcie przygotowywania licznych prac naukowych, które miały zawierać sprawozdanie z bogatego ruchu katechetycznego w Polsce. Został aresztowany w Pelplinie 20 października 1939 r. wraz z innymi kapłanami miasta biskupiego. Zginął tego samego dnia w zbiorowej egzekucji na terenie koszar w Tczewie.

Przykładem innego kapłana, który poprzez pracę naukową realizował swoje powołanie w wiernej służbie Bogu, szerząc kult i nabożeństwo do Matki Bożej, był ks. Piotr Sosnowski, proboszcz parafii p.w. Przemienienia Pańskiego w miejscowości Bysław. Upowszechniał kult Maryi poprzez różne wykłady, prelekcje i kazania, które następnie publikował.

Urodził się 19 stycznia 1899 r. w Bielczynach w pow. toruńskim. Dość wcześnie zmarli mu rodzice, a po ich śmierci wychowywał go jego starszy brat Paweł. Był uczniem pelplińskiego Collegium Marianum (1911-1916), później kształcił się w gimnazjum w Chełmnie, gdzie należał do tajnej organizacji patriotycznej filomatów, której był przez pewien czas prezesem. Po zdaniu egzaminu dojrzałości wstąpił do Seminarium Duchownego w Pelplinie, gdzie w otrzymał święcenia kapłańskie 17 czerwca 1923 r. Jako wikariusz pracował w parafii Sypniewo. Stamtąd 1 sierpnia 1925 r. przybył do Pelplina, by podjąć pracę w charakterze profesora języka polskiego w Collegium Marianum. Wśród wychowanków cieszył się szacunkiem i poważaniem. W tym czasie wydał drukiem szereg publikacji książkowych o tematyce maryjnej. Owocem jego zainteresowań homiletycznych i troski o odpowiednie nauczanie dzieci i młodzieży była opasła książka, licząca przeszło 300 stron, „Kazań dla dzieci” (Pelplin 1934). Ks. P. Sosnowski 14 grudnia 1934 r. został mianowany proboszczem w Bysławiu, gdzie zastała go wojna²⁵.

²⁵ W. Mazurowski, *Ksiądz Piotr Sosnowski z Bysławia*, w: *Pielgrzym* 11/2004, s. 9; R. Szwoch, *Sosnowski Piotr*, w: *Słownik Biograficzny Kociewia*, t. I, s. 226-227.

Jego zachowanie w chwili aresztowania i samym momencie śmierci jest przykładem wierności i ufności w Bożą Opatrzność. Został aresztowany 26 października 1939 r. w swojej plebanii w Bysławiu. Osadzono go w więzieniu w Tucholi, gdzie w nocy wypowiadał współwięźniów i razem z nimi się modlił. Następnego dnia dwie ciężarówki wywiozły więźniów.

Ks. Sosnowski przygotowywał wszystkich na śmierć. Niektórzy spośród aresztowanych mężczyzn proponowali, aby obezwładnić eskortę i uciec. Kategoriecznie sprzeciwił się temu, zdając sobie sprawę, że taki czyn groził represjami i prześladowaniami. Przybywszy do Rudzkiego Mostu, ustawiono więźniów w dwuszeregu wyznaczony 20 mężczyzn do kopania rowów, w tym ks. Sosnowskiego. „(...) ks. dziekan stale namawiał do modlitwy i przygotowania się do śmierci. Jak będą nam karabin trzymać przed pierś to patrzmy w niebo i módlmy się, Panie w ręce Twoje polecam ducha mego, Boże mój Boże czemuś nas opuścił, spojrzał w niebo, jeszcze raz, o mój Boże żałuję za me wszystkie grzechy, które pamiętam i nie pamiętam, ja was rozgrzeszam w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, niech się leje nasza krew za Wiarę, Ojczyznę (...)”²⁶. Kiedy wykopano rowy „nastąpiła egzekucja po sześciu Polaków nad grób do rozstrzału i padała komenda (...) i tak szóstki szły. Dziekan wyciągnął rękę nad każdą egzekucją znakiem krzyża świętego. (...) Tak też przyszła na dziekana kolej, skierowano do niego trzy lufy karabinowe, jedna do serca a dwa w okulary w oczy, jak padł rozkaz «schiess los» to okulary i mózg wyleciał, wytrysnął”²⁷. Ks. P. Sosnowski zginął 27 października 1939 r. pomiędzy godz. 14:00 a 15:00. W Archiwum Diecezjalnym w Pelplinie zachowała się fotografia przedstawiająca moment jego rozstrzelania.

²⁶ J. Złotowski, *Wspomnienie o śmierci ks. Piotra Sosnowskiego* [mps, październik 1948] (Złotowski Jan, naoczny świadek śmierci Sługi Bożego), w: *Dokumentacja procesu beatyfikacyjnego*.

²⁷ Tamże.

OBRONA CZYSTOŚCI I NIEPOKALANOŚCI CZŁOWIECZEŃSTWA

„Drogocenną jest w oczach Pana śmierć Jego czcicieli”
(Ps 116,15).

Ks. Reginald Krzyżanowski, urodzony 19 sierpnia 1894 r. w Dziewierzewie w archidiecezji gnieźnieńskiej²⁸, proboszcz z Sumina k/ Starogardu Gdańskiego był cenionym i poważanym duszpasterzem. Posiadał umiejętność budowania harmonijnego życia katolików i ewangelików pochodzenia niemieckiego. Dbał szczególnie o religijne wychowanie dzieci i młodzieży. W nowo utworzonej parafii prowadził na szeroką skalę zakrojoną działalność charytatywną. Stronił od jakiegokolwiek działalności politycznej. Jako kapłan dawał swoim życiem przykład postępowania. Posługę duszpasterską pełnił z gorliwością oraz sumiennie traktował liturgię, katechizację, przygotowanie wiernych do przyjęcia sakramentów, odwiedziny duszpasterskie, w czasie których egzaminował dzieci z prawd wiary oraz duchowo wspierał rodziny. Zachowywał wstrzeźliwość od alkoholu i tytoniu. Stanowczo, ale z wielkim taktem i opanowaniem ganił u parafian wszelkie przywiązanie do nałogów. Odbierano go jako człowieka wyciszzonego i spokojnego.

Wybuch II wojny światowej stał się dla niego czasem świadectwa i próby wierności Bogu. W sobotę 14 października 1939 r. po odprawionej rano mszy świętej modlił się długo, jakby przeczuwając śmierć, pożegnał się z parafianami: „Z wami się nic nie stanie, ale co z nami? Zdaje się, że już się nie zobaczymy!” Tego dnia ok. północy do plebanii przyjechało samochodem osobowym trzech pijanych Niemców, bojówkarzy Selbstschutzu ze Starogardu Gdańskiego, Egon Sievert (przebrany w zrabowaną wcześniej sutannę), Gerhard Wiechert, trzecim mógł być

²⁸ W. Mazurowski, *Ksiądz Reginald Krzyżanowski z Sumina*, w: *Pielgrzym* 2/2004, s. 9; Szwoch R., *Krzyżanowski Reginald Franciszek Aleksander*, w: *Słownik Biograficzny Kociewia*, t. I, s. 154-156.

Paul Drews lub Fritz Wojke. Osoby te, w zgodnej opinii historyków, określane są mianem „krwawych katów”²⁹. Najpierw zastrzelili psa, następnie wtargnęli do plebanii i sterroryzowali księdza, jego gospodynię Leokadię Grabowską oraz służącą. Używając wyzwisk, przekleństw i przemocy, przymusili księdza do obnażenia się i pełzania na klęczkach. Przemocą wlewali mu do ust przyniesiony ze sobą alkohol, a kiedy się wzbraniał, jeden z żołnierzy sztyletem utracił szyjkę butelki i na siłę wepchnął ją kapłanowi w usta. Hitlerowcy zmusili obie kobiety do obnażenia się, a księdzu nakazali odbycie stosunku płciowego. Gdy się sprzeciwił, zbito go do nieprzytomności. Po jakimś czasie rozkazano mu narzucić na siebie jakieś okrycie i odmaszerować drogą wiodącą do kościoła. Ksiądz z powodu obrażeń i utraty sił z trudem poruszał się, tym bardziej, że Niemcy nakazali mu głośno odliczać każdy uczyniony krok. Umieścili go w samochodzie i odjechali. Prowadzony jednak przez pijanego kierowcę samochód wpadł do przydrożnego rowu. Nakazano ks. R. Krzyżanowskiemu poczekać na schodach domu pana Franciszka Gołuńskiego, zanim z pomocą mieszkańców wsi uda się wydobyć samochód z rowu i kontynuować jazdę. F. Gołuński rozmawiał z księdzem nakłaniając go do ucieczki, który zdecydowanie odmówił tłumacząc, że w akcie zemsty Niemcy mogą wymordować wielu mieszkańców Sumina. Ok. godz. 4 nad ranem wyciągnięto samochód i dowieziono księdza do Starogardu, gdzie umieszczono go w więzieniu, w którym przebywali już inni aresztowani tej nocy kapłani z pozostałych parafii powiatu starogardzkiego³⁰. Naoczny świadek wspomina, że w nocy z 15 na

²⁹ IK., *Krwawy kat Sievert ze Starogardu ujęty*, w: *Dziennik Bałtycki* 21 czerwca 1947.

³⁰ J. Czapiewski, F. Gołuński, J. Żeglarski, *Wspomnienie o ks. proboszczu Reginaldzie Krzyżanowskim spisane przez Franciszka Gołuńskiego, Jana Czapiewskiego i Józefa Żeglarskiego* [rękopis, Sumin, dnia 23 VIII 1947 r.]. (Autorzy wspomnienia, parafianie z Sumina, byli naocznymi świadkami wydarzeń związanych z aresztowaniem księdza), w: *Dokumentacja procesu beatyfikacyjnego*; Stryzyk I., *Relacja*

16 października 1939 r. grupa starogardzkich hitlerowców urządziła w miejscowym więzieniu brutalny pogrom. Katowali księży w ich celach³¹.

W poniedziałek 16 października ok. godz. 14.00 wyprowadzono wszystkich księży z cel na korytarz, przeszukano ich ubrania i sprawdzono tożsamość. Następnie umieszczono w zamkniętym samochodzie ciężarowym i ok. godz. 15.00 wywieziono na miejsce egzekucji w Lesie Szpęgawskim niedaleko Starogardu Gdańskiego, gdzie ich rozstrzelano. Ciało ks. Reginalda wraz z innymi zagrzebano w masowym grobie. Pod koniec wojny na przełomie 1944/1945 r. szczątki ludzkie Niemcy wydobyli z mogił i spalili na miejscu³².

Przykładem innego kapłana, który w obliczu zagrożenia życia bronił czystości i niepokalaności człowieczeństwa jest ks. Jan Lesiński, wikariusz parafii Gdynia – Grabówek, urodzony 11 lipca 1908 r. w miejscowości Słup w pow. Grudziądzkim. Święcenia kapłańskie otrzymał 15 czerwca 1935 r. Pracował w Grudziądzu – Tarpnie, skąd w kwietniu 1938 r. został przeniesiony na stanowisko wikariusza do parafii Świętej Rodziny w Gdyni – Grabówku³³.

Zawierucha wojenna sprawiła, że został aresztowany i trafił do obozu koncentracyjnego w Stutthofie. Naoczny świadek wspomina, że „była noc z wtorku zapustnego na środę popielcową, dzień oznaczony w kalendarzu datą 7 lutego 1940 r. Nocy tej wyszedł z baraku naszego ks. Jan Lesiński. Budzący się za jego podniesieniem sąsiedzi, pytają wstającego o godzinę. Ten odpowiada, że dochodzi wpół do trzeciej. Ks. Jan wychodzi. Sąsiedzi wstając rano nie dziwili się w pierwszej chwili, że kolegi nie ma.

ks. Ignacego Stryczyka (ks. Ignacy Stryczyk był w starogardzkim więzieniu razem z ks. R. Krzyżanowskim po jego aresztowaniu 15.10.1939 r.), [rękopis, Kartuzy, dnia 16 grudnia 1946 r.] w: Tamże.

³¹ W. Gajdus, *Nr 20998 opowiada*, s. 141-142.

³² Pr. zbiorowa, *Szpegawsk. Z martyrologii mieszkańców Kociewia*, s. 46-47, 57.

³³ W. Mazurowski, *Ksiądz wikary Jan Lesiński z Gdyni Grabówka*, w: *Pielgrzym* 3/2004, s. 9.

Wiedzą, że musiał często w nocy wychodzić. Gdy jednak przynoszą śniadanie, a jego nie ma, ogarnia ich niepokój. Jeden z współspiących przypomina sobie, że przez dłuższy czas przed wstawaniem dziwił się, że sąsiad długo nie wraca. Niepokój udziela się sali. Kapo wychodzi z baraku. Trzeba zameldować o zniknięciu człowieka, bez względu na możliwe represje, zanim nadejdzie chwila apelu. Kapo zaniepokojony o los zaginionego i los baraku, drżącym głosem melduje komendzie ubytek więźnia, podaje imię, nazwisko i numer więźnia, prosząc jednocześnie o wyjaśnienie. Słusznie bowiem przypuszcza, że niepodobieństwem jest prawie, by mógł ktoś uciec w zimie z tego obozu, którego oprócz drutów kolczastych strzegą strażnice oświetlające każdy odcinek obszaru obozowego. W odpowiedzi na te słowa pełne niepokoju, komenda śmieje się beztrąsko i ironicznie mówi, że zaginiony pewnie znajdzie się po apelu. Niechże kapo spokojnie zje śniadanie. Kapo natomiast nie jest spokojny, ani myśli o śniadaniu. Na drodze do baraku koło glinianki za magazynami widzi z dala zbiegowisko, widzi nachylających się ku ziemi ludzi, a podchodząc bliżej spostrzega, że na ziemi leży człowiek. Jest nim ks. Jan Lesiński, kilka godzin temu jeszcze żywy, pracujący sobie z humorem przy zdunach, teraz zaś leży zimny, martwy i sztywny. Zrozumiał kapo śmiech komendy. Zrozumiał nadto dobrze to cyniczne zlekceważenie i odezwanie się. Lotem błyskawicy rozniosła się po obozie wieść o mordzie. Kto i dlaczego zamordował nocą kapłana? Nazwiska mordercy pewnie się na tym świecie nie ustali. Wsiąkło ono wobec braku świadków w gąszczu nocy. Przyczyny zamordowania ustalili ci, którzy trupa znaleźli i mu się dobrze przypatrzyli. Stwierdzili oni, że nie strzelano do zmarłego ze strażnicy zza płotu, lecz że strzał oddano z bliska do broniącego się przed czymś, leżącego już na ziemi kapłana. Stan ubrania, położenie zmarłego i kierunek kul rewolwerowych dowiodły, że ks. Jana Lesińskiego napadło jakieś dzikie, anormalne zwierzę, że napadnięty bronił się zajadle w obronie czystości i niepokalaności swego człowieczeństwa. Zwierzę to nie uszanowało nawet trupa. Broń w obozie nosili

tylko oficerowie i strażnicy z formacji elitarniej führera: SS i gestapo. Odnieśliśmy go do kostnicy. Nieśliśmy go, jak się odnosi z pola bitwy sztandar pułkowy, skrwawiony, przedziurawiony kulami, lecz zwycięski. Smutek z utraty drogiego towarzysza mieszał się z dumą, że staliśmy się godni, by wśród nas żył i umierał męczennik. Wieczorna nasza modlitwa kończyła się tego dnia słowami prośby: «Janie Lesiński, módl się za nami». Przez kilka dni następnych padał śnieg. Zakrył on czerwone krople krwi błyszczące w słońcu jak rubiny, które mówiły o wierności aż do śmierci, owe rubiny, na które spoglądaliśmy w zadumie³⁴.

POKORA

„Bóg sprzeciwia się pysznym, pokornym zaś daje łaskę” (Jk 4, 6).

Cnotą pokory w swym życiu kierował się zawsze ks. kanonik Bernard Łosiński, proboszcz parafii p.w. św. Marcina w Sierakowicach, urodzony 20 maja 1865 r. we Wielu w pow. chojnickim. Pokora pozwoliła mu z wytrwałością i godnością przyjąć śmierć męczeńską z rąk nazistowskich morderców w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu.

Pracował jako wikariusz kolejno w parafiach Kamień Krajeński, Lipusz, Przodkowo, Skarlin, Lubawa, był administratorem parafii Tylice, następnie wikariuszem katedralnym i prokuratorem (dyrektorem ekonomicznym) w Seminarium Duchownym w Pelplinie, a 31 marca 1897 r. otrzymał instytucję kanoniczną na proboszcza w Sierakowicach. Był niezwykle gorliwym duszpasterzem, angażował się w bractwa trzeźwości, organizował uroczyste odpusty, rekolekcje i misje parafialne. Był dobrym mówcą i kaznodzieją, mówił jasno i przystępnie, łatwo nawiązywał kontakty z ludźmi. Dał się poznać jako dobry i sprawie-

³⁴W. Gajdus, *Nr 20998 opowiada*, s. 136-137.

dliwy pracodawca. Nigdy nie powiedział, że wykonano za mało pracy, nie tolerował natomiast roboty byle jakiej, niedokładnej. Zapamiętany został także jako działacz społeczno-polityczny. W latach 1903, 1907 i 1912 był przez trzy kadencje posłem do Sejmu Pruskiego w Berlinie. Przez pewien czas pełnił funkcję prezesa Koła Polskiego Stronnictwa Ludowego – Pomorskiego, a w latach 1930-1935 został wybrany posłem do Sejmu Polskiego³⁵.

W stopniu heroicznym wykazał się cnotą pokory, cierpliwości i wytrwałości w chwili męczeńskiej śmierci. Został aresztowany w niedzielę 7 kwietnia 1940 r. i osadzony w więzieniu w Kartuzach razem z innymi mieszkańcami miasta. Następnie wszystkich przewieziono do Gdyni, skąd wraz z więźniami ze Stutthofu drogą kolejową przetransportowano ich do obozu koncentracyjnego w Oranienburgu – Sachsenhausen k/ Berlina. Otrzymał nr 21429 i przydział do bloku nr 18, gdzie został zamordowany 20 kwietnia 1940 r. Współwięzień, późniejszy profesor medycyny Witold Zegarski z Gdyni – Orłowa podaje, iż ks. B. Łosiński zginął „można bez przesady powiedzieć «Za wiarę i Ojczyznę». Oprawcy obozowi Schubert, Seifert i Keiser kazali szydząc z niego i jego wiary – modlić się do Matki Boskiej, której wizerunek miał na modlitewniku «o ocalenie i uratowanie życia». On rozkaz ten wykonał z wzruszającą gorliwością. Modlił się głośno

³⁵ Literatura na temat życia i działalności ks. kanonika Bernarda Łosińskiego jest niezwykle bogata. W tym miejscu podaje się tylko opracowania słownikowe i encyklopedyczne, w których podana jest odnośna bibliografia. A. Bukowski, *Łosiński Bernard Antoni*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław 1973, t. 18, s. 421-422; H. Mross, *Łosiński Bernard*, w: *Słownik biograficzny*, s. 185-186; B. Richert, *Łosiński Bernard Antoni*, w: *Słownik Biograficzny Katolicyzmu Społecznego w Polsce*, Lublin 1994, t. 2, s. 100-101; J. Walkusz, *Duchowieństwo Katolickie Diecezji Chełmińskiej 1918-1939*, Pelplin 1992, s. 55, 56, 179, 208, 209, 217, 322, 329, 331, 335, 336, 340, 351, 356, 357, 362, 391, 404; J. Walkusz, *O męczeńskiej drodze ks. Bernarda Łosińskiego*, w: *Pielgrzym* 9/1999, s. 7-8; R. Wapiński, *Łosiński Bernard Antoni*, w: *Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, Gdańsk 1997, t. 3, s. 111-112.

i serdecznie. Kazano mu wreszcie podeptać medalik, czego nie chciał uczynić. Efektem tego była gwałtowna śmierć męczennika³⁶. Klęcząc przed blokiem obozowym był bity kijami przez hitlerowskich oprawców³⁷. Kazimierz Cyganek, współwięzień i naoczny świadek męczeńskiej śmierci, dodaje, że „szydzili z niego, bili po twarzy do krwi, a później pociągnięto go do umywalni, aby go obmyć z brudu. Pod prysznicem z zimną wodą przy otwartych oknach i drzwiach, w przeciągu, tak długo się nad nim znęcali, aż upadł na cementową posadzkę. Następnie wsadzili mu wąż do ust tłocząc do brzucha wodę przez usta. Człowiek ten już nieprzytomny od bicia został bezwzględnie uduszony, a dla sprawdzenia, czy «ta polska świnia» jeszcze żyje, nogami go uduszono, stając mu na gardło i brzuch. Po zakończeniu mordu zadowoleni SS-mani kazali ciało zamordowanego zabrać do ustępu, napisać numer na piersi i odesłać do krematorium do spalenia³⁸.

MOC PROKLAMOWANIA SŁOWA BOŻEGO

„Żywe bowiem jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca” (Hbr 4,12)

Wszyscy męczennicy pelplińscy charakteryzowali się gorliwością w głoszeniu słowa Bożego. Szczególnej mocy w Jego proklamowaniu w obliczu męczeńskiej śmierci doświadczył ks. Jan Hamerski, urodzony 7 marca 1880 r. w Brusach. Po ukończeniu szkoły powszechnej pobierał

³⁶ W. Zegarski, *Szpital w Sachsenhausen na tle warunków obozowych w latach 1940-1945*, w: *Przegląd Lekarski* 1/1969, s. 7-8.

³⁷ J. Walkusz, *Wojenne losy duchowieństwa katolickiego ziemi kartuskiej 1939-1945*, Kartuszy 1999, s. 42.

³⁸ K. Cyganek, *Relacja o męczeńskiej śmierci ks. kan. Bernarda Łosińskiego* [rękopis bez miejsca i daty]; w: *Dokumentacja procesu beatyfikacyjnego*.

naukę w pelplińskim Collegium Marianum, następnie w gimnazjum w Chojnicach zdał egzamin dojrzałości i wstąpił do Seminarium Duchownego w Pelplinie. Tam wykazał się uzdolnieniami w prowadzeniu działalności literacko-kulturalnej i redagowaniu kleryckiej gazetki „Sowa”. Był człowiekiem, który wiedział, jak posługiwać się słowem. Jako kapłan pracował w Człuchowie, Lignowach, Bzowie, następnie pełnił obowiązki kuratusa w Kisielicach, skąd dekretem biskupim 16 lutego 1916 r. został przeniesiony na urząd proboszcza parafii p.w. Michała Archanioła we Wtelnie. Zastąpił zwłaszcza jako dobry kaznodzieja. Talent oratorski i warunki głosowe spożytkowywał do głoszenia kazań w swojej parafii i poza nią, przemawiał na zgromadzeniach publicznych, zlotach oraz różnych uroczystościach, chętnie służył jako kaznodzieja na jubileuszach kapłańskich i odpustach. W przemowach poruszał aktualną problematykę, piętnując wszelkie zło i odstępstwa od zasad moralnych³⁹.

Mocy oddziaływania słowa Bożego, które zawsze jest żywe i skuteczne, doświadczył w momencie niedosłej egzekucji. We wrześniu 1939 r. ks. J. Hamerski został aresztowany i wywieziony z zamiarem rozstrzelania w rowach strzeleckich w okolicy Mochla. Był świadomy swego przeznaczenia, a całe zdarzenie tak wspominał: „Wiedziałem już w drodze, co mnie czeka. Poleciałem się Bożemu Miłosierdziu, gotując się na śmierć. Kiedy umieszczono mnie w rowie i miano dać salwę, poprosiłem jeszcze o chwilę czasu na modlitwę przedśmiertną. Kiedy wyrazili na to zgodę, powtórzyłem głośno słowa Chrystusa: Boże odpuść im, bo nie wiedzą co czynią. Uderzyło to w sumienie jednego z nich, bo podszedł do drugich i widocznie coś u nich wymógł, bo potem jeden z nich podszedł do mnie i powiedział, że darują mi życie, ale muszę stąd zniknąć, uciec, żeby nikt mnie nie widział i nie wiedział o moim istnieniu. Odpowiedziałem im jednak na to, że mają czynić, co im nakazano, względnie co im nakazuje sumienie, bo ja

³⁹ H. Mross, *Hamerski Jan*, w: *Słownik biograficzny*, s. 96-97.

samowolnie mojej parafii nie opuszczę, bo Bóg mnie tu posłał i Bóg jedynie może mnie z niej odwołać⁴⁰. Odstąpiono wówczas od wykonania egzekucji i pozwolono mu wrócić do Wtelna. Nad ranem jednak 7 października 1939 r. hitlerowcy aresztowali go ponownie i tego samego dnia rozstrzelali w lesie k/ Tryszczyna⁴¹.

PROPAGOWANIE POLSKIEJ KULTURY LUDOWEJ

Mądrym propagatorem kultury ludowej, jej moralnej czystości, oddziaływania we wszystkich wymiarach życia społecznego i rozumienia tradycji ludzi, wyrażających swoją tożsamość był ks. Cyryl Karczyński, proboszcz parafii Cekcyn k/ Tucholi, urodzony 1 lipca 1884 r. w Pelplinie. Jego dwaj bracia, Alojzy i Marian, również zostali księżmi. Kultura ludowa przyczyniała się do integracji społeczeństwa. Dobrze tę ideę rozumiał ks. Cyryl i pięknie ją realizował w życiu parafii.

Od najmłodszych lat wychowywany był w duchu dobrze rozumianego patriotyzmu, umiłowania ojczystego języka i kultury. Wzorem ojca organisty interesował się muzyką i śpiewem. Po święceniach kapłańskich w latach 1908-1913 pracował jako wikariusz w Luzinie k/ Wejherowa, następnie w Grzybnie w powiecie chełmińskim (1914-1915). W tym czasie proboszczem tej parafii był znany historyk, promotor i organizator badań nad dziejami Pomorza ks. Stanisław Kujot (1845-1914). Pod jego wytycznymi ks. C. Karczyński zabrał się za spisywanie ludowej twórczości pieśniarskiej, aby ocalić ją od zapomnienia. W ciągu dwóch lat wykonał ogromną pracę,

⁴⁰ A. Brząkała, *Relacja ks. Aleksandra Brząkały spisana na podstawie wspomnień p. Marii Socha, parafianki z Wtelna, opowiadanych w czerwcu 1945 r.* [rękopis, 13 października 1947 r.], w: *Dokumentacja procesu beatyfikacyjnego.*

⁴¹ W. Mazurowski, *Ksiądz Jan Hamerski z Wtelna*, w: *Pielgrzym* 23/2003, s. 9.

zbierając i spisując 152 teksty pieśni ludowych z terenu parafii Grzybno i okolic⁴².

II wojna światowa zastała go w parafii Cekcyn, w której od 1938 r. był proboszczem. Zdawał sobie sprawę, że wojny nie przeżyje, ale nie chciał uciekać i ukrywać się, miał pełną świadomość losu aresztowanych księży w okolicy. Parafianom przepowiadał wolność, a Ojczyźnie zwycięstwo, dodając z uśmiechem, „«a ja», wskazując niebo, «tam z góry, z radością spoglądać będę na was»”⁴³. Został aresztowany 28 października 1939 r. Najpierw więziony był w Kamieniu Krajeńskim, następnie 15 grudnia 1939 r. został przewieziony do obozu koncentracyjnego w Stutthofie. Czas ten zrelacjonował świadek: „Odbył kilkudniową ciemnicę na betonie nagim i zimnym w nieopalonym bunkrze podziemnym przy 30° stopniach mrozu. Bito go tam do tego stopnia, że co chwila mdlał i co chwila polewano go wodą i znowu bito. Wyszedł z bunkra pół żywy”⁴⁴.

Obóz koncentracyjny w Stutthofie nie był ostatnim etapem jego męczeńskiej drogi. Został przeniesiony do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, gdzie przybył od 10 kwietnia 1940 r. „Na świeżym powietrzu wydobrał i do Oranienburga przyjechał we względnie dobrej kondycji. Biegi z żabką i biciem zrujnowały jego zdrowie. Od kilku dni włókł się za biegnącą kolumną, a popędzany dla zachęty kijem, walił się bez siły na ziemi. Hart i wytrzymałości tego księdza budziły podziw. Toteż żal nasz był ogromny, gdy widziano, że i on zabiera się do odejścia. I on odszedł cichy, skupiony, słowem się nigdy nad żadną dolegliwością nie skarżył, był mężny w cierpieniu i śmierci”⁴⁵. Zmarł z wycieńczenia 29 maja 1940 r.

⁴² H. Mross, *Karczyński Cyryl*, w: *Słownik biograficzny*, s. 125-126; Szwoch R., *Karczyński Cyryl*, w: *Słownik Biograficzny Kociewia*, t. 1, s. 145-147.

⁴³ P. Rynkowski, *Wspomnienie ks. P. Rynkowskiego, prob.* [rękopis, Cekcyn Polski, w październiku 1947.], w: *Dokumentacja procesu beatyfikacyjnego*.

⁴⁴ W. Gajdus, *Nr 20998 opowiada*, s. 238.

⁴⁵ Tamże, s. 238-239.

OFIAROWANIE SWEGO ŻYCIA ZA DRUGICH⁴⁶

„Nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13).

Ofiarowanie siebie za innych młodziutkiego ks. Franciszka Nogalskiego można przyrównać do śmierci św. Maksymiliana Marii Kolbe (1894-1941), męczennika niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz – Birkenau. Heroizm i wielkość w zachowaniu obydwóch kapłanów wynikają z umiłowania drugiego człowieka na podobieństwo Chrystusa Jezusa, który ofiarował siebie samego, aż po ofiarę ze swego życia.

Urodził się w Wąbrzeźnie 16 stycznia 1911 r. Po otrzymaniu święceń kapłańskich (11.06.1938) został skierowany do pracy duszpasterskiej w Raciążu. Tam zastała go II wojna światowa.

Pożar stodoły i śmierć komisarza gminnego Hugo Fritza z Piastoszyna, były powodem represji okupanta. Późnym wieczorem (21.10.1939) komisarz wracał do domu upojony alkoholem, zostawił w stodole palące się cygaro, po czym wstrząśnięty pożarem swoich zabudowań gospodarczych nagle zmarł. Władze niemieckie winą za pożar obarczyły Polaków. W odwecie natychmiast aresztowano dziesięć osób, stawiając im zarzuty przed doraźnym Sądem wojskowym, który nie znalazłszy w nich winy nakazał ich zwolnienie. Dalsze wydarzenia ukazują, jak bezsilność hitlerowców przerodziła się w bezwzględną nienawiść i agresję wobec Polaków. Henrich Mocek,

⁴⁶ Opracowano na podstawie: W. Mazurowski, *Największą miłością jest ofiarowanie siebie za drugich*, w: *Pielgrzym* 8/2007, s. 11; Zob. J. Knitter, *Zeznania świadka Józefa Knittera przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w Gdańsku (1946) na temat okoliczności śmierci ks. Franciszka Nogalskiego*, w: *Archiwum Państwowe w Gdańsku, zespół KW PZPR w Gdańsku, sygn. 2384, kk. 21-25*; J. Złotowski, *Wspomnienie p. J. Złotowskiego o śmierci ks. Piotra Sosnowskiego* [maszynopis, październik 1948] (Złotowski Jan, naoczny świadek śmierci Sługi Bożego, wspomina także o okolicznościach dokonywanych mordów w Rudzkim Moście i o śmierci ks. F. Nogalskiego), w: *Dokumentacja procesu beatyfikacyjnego*.

inspektor Selbstschutzu z Tucholi, dowiedziawszy się o decyzji Sądu wojskowego, rozkazał zwolnionych ponownie aresztować, a oprócz nich także innych 40 Polaków, mieszkańców Tucholi i sąsiednich wiosek. Rozkazano, aby co trzeci dzień rozstrzeliwać po 40 aresztowanych, dopóki nie znajdzie się sprawca pożaru. Na każdorazową egzekucję jako świadków miano przyprowadzać jeszcze innych dziesięciu aresztowanych, aby następnie zwolnić ich na trzy dni w celu odszukania podpalacza. W przypadku nieznaledzenia winowajcy pożaru, miano ich rozstrzelać jako pierwszych w następnej egzekucji⁴⁷.

24 października 1939 r. żołnierze Wehrmachtu doprowadzili do Rudzkiego Mostu pierwszą grupę skazańców. Przed przystąpieniem do rozstrzeliwania nadzorujący egzekucję esesman Ernest Gehrt powiedział w języku polskim, iż z winy Polaków spłonęły niemieckie zabudowania gospodarcze i zginął najlepszy Niemiec w okolicy, Fritz z Piastoszyna. Jeśli znajdzie się polski winowajca tych nieszczęsnych wydarzeń, pozostali aresztowani zostaną zwolnieni. Na te słowa z szeregu wystąpił ks. F. Nogalski oświadczając, że on winien jest podpalenia. Wyraźnie zdenerwowany E. Gehrt powiedział: „Ten przeklęty klecha szuka wymówek i dąży do tego, aby wszyscy zostali zwolnieni. Musimy go za to powiesić”. Nie znalazłszy odpowiedniego drzewa postanowił, że zostanie rozstrzelany jako pierwszy⁴⁸.

Ks. F. Nogalski w akcie poświęcenia życia za innych stanął po stronie najwyższej wartości, jaką jaką jest ludzkie życie. Wyzbywając się absolutnie siebie, dał świadectwo, że nienawiść nigdy nie może mieć ostatniego słowa.

PRAWDOMÓWNOŚĆ

„Do każdego więc, kto się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10,32).

⁴⁷ W. Mazurowski, *Największą miłością*, w: *Pielgrzym* 8/2007, s. 11.

⁴⁸ Tamże.

Przyznaniem się do Chrystusa, cnotą prawdomówności w obliczu śmierci wykazał się ks. Stefan Radtke, urodzony 2 marca 1890 r. na Kępie Oksywskiej w Dębogórze. Po ścieżeniach kapłańskich w 1924 r. pracował jako wikariusz kolejno w Chełmży, Miłobądku k/ Tczewa, gdzie był przez pewien czas także administratorem, następnie w Papowie Biskupim. Z dniem 1 stycznia 1933 r. został mianowany proboszczem parafii Chrystusa Króla w Małym Kacku i rozpoczął budowę kościoła. W owym czasie było to trudne przedsięwzięcie ze względu na niełatwe powojenne czasy i kryzys gospodarczy, stąd w inwestycji tej pomagał mu jego brat Jan Radtke (1872-1958), pierwszy polski wójt Gdyni. Parafia ta była bardzo specyficzną placówką, zamieszkiwaną głównie przez osoby zatrudnione przy budowie miasta Gdyni, była to ludność napływowa z różnych części Polski. Ks. S. Radtke umiał nawiązać kontakt z wszystkimi parafianami i pracownikami budowlanymi, a współpraca z wikariuszami przychodziła mu z trudem, co spowodowało, że poprosił biskupa o przeniesienie na inną placówkę duszpasterską. Biskup chełmiński skierował go 1 października 1938 r. do Rożentala k/ Lubawy, gdzie zastała go wojna⁴⁹.

Męczeńska droga dla ks. S. Radtke rozpoczęła się aresztowaniem 5 września 1939 r. Był więziony w Nowym Mieście, następnie w Brodnicy, Olsztynku, Rypinie, Oborach, Grudziądzu, skąd trafił do Stutthofu. Od 5 kwietnia 1940 r. przebywał w obozie w Sachsenhausen. Jego rodzina, a szczególnie jego brat J. Radtke, zabiegała o zwolnienie go z obozu. Pośrednikiem w próbie zwolnienia go z uwięzienia był p. Tycner. „W drugiej połowie 1941 r.⁵⁰, w sierpniu czy we wrześniu zwrócił się do mnie p. Jan Radtke z wnioskiem, czy bym przy okazji, gdy znowu będę w Berlinie nie zabrał, ze sobą pisma w sprawie jego brata, ks. Stefana Radtke. Pismo to było podpisane przez szereg ludzi, interweniujących o zwolnienie ks. Radtke z lagru w Oranienburgu. Między

⁴⁹ W. Mazurowski, *Ksiądz Stefan Radtke z Rożentala k/ Lubawy*, w: *Pielgrzym* 8/2004, s. 9.

⁵⁰ Powinno być: 1940 r.

podpisanymi były osobistości wpływowe (...). W głównym siedlisku SS Berlin, Prinz Eugenstrasse nr 8 przedstawiłem (...) stan rzeczy. W szczególności podnosiłem, że ks. Radtke w tamtej wojnie światowej jako ochotnik /do Czerwonego Krzyża, czego naturalnie nie mówiłem/ zgłosił się do wojska (...). Otrzymałem «Entlassungsschein», zrobiłem dobre wrażenie, i z tym wrażeniem wychodziłem z gmachu, w którym mieściła się również rezydencja Himmlera»⁵¹.

Następnie p. Tycner udał się do Oranienburga do obozu w Sachsenhausen. „Po krótkim przedstawieniu sprawy, okazaniu Entlassungsscheinu, zawezwano sprowadzenie Stefana Radtke. Przyprowadził go jakiś SS. Radtke był w cywilnym ubraniu, mocno wymizerniały, na twarzy jakby przejrzysty, o wejrzeniu prawie że mętnym, cały drżący, gdy go do biura wprowadzano, widocznie bardzo słaby. (...) W trakcie ogólnej rozmowy indagowano Radtkego o różne pytania, zwłaszcza o to czy był Freiwilliger, czy posiadał z wojska wyróżnienia, gdzie dostał się do niewoli, kiedy został zwolniony itd. Gdy rozmowa dobiegała końca i sprawa wydawała się być ostatecznie sfinalizowana, jeden z SS stawiał pytanie «Was bist du vom Beruf?» Po raz wtóry i kilka razy stawiał to pytanie, a ks. Radtke (...) jakby nie wiedział co na to odpowiedzieć. «Wie so, verstehst du nicht deutsch», podskoczył zdenerwowany SS milczeniem ks. Radtkego. «Was bist du vom Beruf?»... a ks. Radtkemu pot stanął na skroniach, nie mógł zdobyć się na słowa, i dopiero po pewnym czasie wynurzył: «Ich bin ein Priester». Gdyby wówczas ks. Radtke był odpowiedział, że jest robotnikiem, byłoby prawdopodobnie wszystko w porządku, a sprawa wygrana»⁵². Ks. S. Radtke nie został zwolniony, bo był katolickim księdzem. Zmarł z wycieńczenia fizycznego 29 października 1940 r.

⁵¹ Tycner, *Oświadczenie p. Tycnera w sprawie powziętych starań w celu uwolnienia z KL – Sachsenhausen ks. Stefana Radtke* [maszynopis, bez miejsca i daty], w: *Dokumentacja procesu beatyfikacyjnego*.

⁵² Tamże. Zob. także: J. Radtke, *Oświadczenie Jana Radtke w sprawie podjętych starań w celu uwolnienia swego brata ks. Stefana Radtke z obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen* [rękopis, Gdynia, dnia 5 kwietnia 1948 r.], w: tamże.

ZAKOŃCZENIE

Życie i postawy wobec śmierci siedemnastu Sług Bożych diecezji pelplińskiej są wymownym przykładem zażyłości człowieka z Bogiem i jednocześnie świadectwem wierności Bogu.

Przedstawieni męczennicy są odpowiedzią na wątpliwości współczesnego człowieka, czy jest możliwa i w jakim stopniu jest możliwa zażyłość człowieka z Bogiem? Przykłady życia męczenników, którzy po ludzku rzecz biorąc, znaleźli się w sytuacji bez wyjścia, są nauką o niezalamywaniu się w obliczu triumfującego zła i przemocy. Dzisiaj potrzeba kościołowi i każdemu człowiekowi takich odniesień, żeby uwierzyć, że człowiek jest więcej niż jest... Heroiczność i wierność Bogu aż po przelanie własnej krwi są sensem wiary.

Ukoronowaniem procesu II grupy męczenników z okresu II wojny światowej będzie beatyfikacja, która niejako urzędowo przypieczętuje ich świętość, wierność Bogu i swemu powołaniu.

Proces beatyfikacyjny rozwija się na różnych etapach w poszczególnych diecezjach, a prowadzone w nich badania historyków i teologów mają na celu doprowadzenie do przedstawienia każdego z kandydatów jako autentycznego świadka wierności Bogu.

Sommario

L'articolo tratta del martirio dei preti di Pelplin, di cioè le vittime della seconda guerra mondiale, morti in nome della fedeltà a Dio ed alla loro vocazione. Tutti che hanno subito la morte dalle mani dei nazisti per causa del loro odio verso la fede, hanno conservato la fede ed hanno dato agli altri la testimonianza della fedeltà a Dio.

Le varie forme della fedeltà a Dio e alla loro vocazione si può intravedere da tutti i candidati all'onore di martirio. Dagli uni dominava un ministero sacramentale, dagli altri un lavoro intellettuale, ancora dagli altri una preoccupazione per i poveri e bisognosi. „Vi sono diversità

di carismi, ma uno solo è lo Spirito; vi sono diversità di ministeri, ma uno solo è il Signore; vi sono diversità di operazioni, ma uno solo è Dio, che opera tutto in tutti” (1 Corinzi 12,4-6).

Si presenta la fedeltà a Dio ed alla vocazione sacerdotale: coll’assistenza per i poveri sull’esempio di vita e martirio di Rev. Antoni Henryk Szuman (1882-1939); coll’edilizia degli oggetti sacrali di Rev. Konstantyn Krefft (1867-1940); col paziente subire di picchiate ed umiliazioni di Rev. Paweł Prabucki (1893-1942). Pure anche un lavoro intellettuale è una forma di fedeltà a Dio. Ce ne hanno dato un esempio il Rev. Józef Roskwitalski (1893-1939) e Rev. Piotr Sosnowski (1899-1939). La difesa della castità e intoccabilità della natura umana davanti al martirio è stata una forma di fedeltà presentata da Rev. Reginald Krzyżanowski (1894-1939) e Rev. Jan Lesiński (1908-1940). Rev. Bernard Łosiński (1865-1940) ha dato un esempio di un uomo umile, particolarmente davanti alla morte. Rev. Jan Hamerski (1880-1939) ha sperimentato una particolare forza di proclamazione della parola di Dio. Rev. Cyryl Karczyński (1884-1940) fu un eccezionale propagatore della cultura popolare polacca. Infine Rev. Franciszek Nogalski (1911-1939) ha dato la sua vita per gli altri, e Rev. Stefan Radtke (1890-1940) s’è dimostrato veritiero dichiarando davanti degli oppressori di essere un sacerdote.

Dei martiri presentati sono come una risposta ai dubbi dell’uomo contemporaneo che si chiede sulla possibilità e lo stato di una familiarità dell’uomo con Dio. Gli esempi di vita dei martiri che umanamente parlando si sono trovati in una situazione senza uscita, sono un ammonimento su come non abbattersi davanti al male ed alla violenza trionfanti.

Ks. Wiesław Mazurowski
Ogród Biskupi 1
83-130 Pelplin

Ks. WIESŁAW MAZUROWSKI ur. 24 września 1968 r. Skarszewach k/ Starogardu Gdańskiego. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie, gdzie przyjął święcenia w 1993 r. W latach 1994-2000 studiował prawo kanoniczne na Pontificia Università della Santa Croce w Rzymie. Od 2003 r. jest Postulatorem Generalnym procesu beatyfikacyjnego II grupy polskich męczenników z okresu II wojny światowej i od 2006 r. oficjałem Sądu Biskupiego Diecezji Pelplińskiej.